Nr. 354. We Lwowie czwartek dnia 3 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja.

Wiedeń 1 sierpnia.

Poln. Correspondenz, pisemko dla spraw polskich, drukowane „jako manuskrypt“, mając kontakt ze sferami poselskiemi, nietylko polskiemi, ale także innych stronnictw, miewa zazwyczaj dobre informacje, szczególnie co do spraw parlamentarnych. W ostatnim numerze swoim donosi *Poln. Corr.*, że 2-go sierpnia odbędzie się rada ministrów, że w ubiegłym tygodniu kierujący posłowie z Koła polskiego pomimo feryj, bawili w Wiedniu i wysnuwa wnioski, że rząd już teraz przygotowuje materjał dla jesiennej sesji, a w szczególności sądzi *Poln. Corr.*, że już teraz musi zapaść decyzja, czy na wrzesień będą zwołane sejmy, czy też parlament — i kończy, że wewnętrzna sytuacja polityczna jest bardzo poważną.

Krótkie te uwagi są bardzo doniosłej treści, a mają wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Rząd przeciągnął przedferjalną sesję parlamentu ile tylko się dało i starał się wszelkiemi siłami załatwić wszystkie ważne przedłożenia, wywierając na stronnictwa wprost nacisk.

Już w chwili odroczenia parlamentu, głośno o tem mówiono, że rząd dopiero w późnej jesieni zamierza zwołać Radę państwa, drugą zaś połowę września i październik chce przeznaczyć na pracę sejmów. Kombinacje te odpowiadały zupełnie faktom poprzedzającym i towarzyszącym zamknięciu Rady państwa.

W komisji budżetowej za inicjatywą, a co najmniej za zgodą i inspiracją rządu, odraczano dyskusję nad pozycjami, (a nawet nad całymi etatami), któreby mogły dać powód do starć politycznych.

Baron Gautsch, a także kierujący politycy wielkich stronnictw, godzili się na to niejako zawieszenie broni, mające na celu uspokojenie rozburzonych fal parlamentu i nerwów poselskich.

Czas jest najlepszym doradcą i najlepszym lekarzem.

Dlatego to dyskusji budżetowej w komisji nie dokończono, a w Izbie jej nie rozpoczynano.

Br. Gautsch sądził, że usunąwszy te politycznie i narodowościowo sporne kwestje, nie da powodu do zatargów i sporów, a z drugiej strony zyska czas do konferencji i kompromisów.

Kombinacja, jak dotąd, okazała się zupełnie słuszną i nie zawiodła.

Parlament przystąpił do pracy; bez kwestji zachęciło go do niej przedewszystkiem przyrzeczenie prezydenta ministrów, że chce rządzić parlamentarnie, a więc pragnie współudziału w rządach stronnictw parlamentarnych, że nie chce być prezydentem gabinetu urzędniczego i głośno uznał, iż biurokratyzm wiele szkód Austrji wyrządził.

Obietnice te wprawdzie nie zawierają konkretnych faktów, ale obudziły do dra Gautscha ufność we wszystkich tych żywiołach, które dla swych żądań narodowych i ekonomicznych w parlamencie się spodziewają pomyślnego rozwiązania.

Rząd zdołał tedy dzięki tej taktyce, że się tak wyrażę, pod dach schować t. zw. konieczności państwowe, a więc fundusze dla ukończenia budowy kolei alpejskich, traktat handlowy, prowizorjum budżetowe i t. d., i na tem skończyły się miodowe miesiące. Stanęliśmy przed drugą stroną medalu.

Pewne stronnictwa domagają się stanowczo powołania do gabinetu wybitnych parlamentarjuszy i utworzenia stałej większości w izbie posłów.

Pewne kluby domagają się zrealizowania swych postulatów narodowościowych: a więc założenia uniwersytetów i seminarjów nauczycielskich, inne oczekują załatwienia postulatów ekonomicznych, w szczególności zapowiedzianej reorganizacji zarządu kolei państwowych, a jeszcze inne oczekują spełnienia swych programowych kwestyj, a więc: reformy ustawy prasowej, przemysłowej, przymusowej asekuracji, itd., itd.

Wszystkie te kwestje zmuszają do postawienia rzeczy jasno, a co najważniejsza, wymagają usunięcia wszelkich dwuznaczności. Tu już trzeba koniecznie powiedzieć: „Kto nie jest ze mną, jest przeciw mnie“.

Zrozumiałą więc jest rzeczą, że rada ministrów, która ma się odbyć 2-go sierpnia, będzie poświęcona ważnym i pierwszorzędnym sprawom.

Według planu br. Gautscha, miały w jesieni obradować sejmy i tym sposobem można było uzyskać dalszą zwłokę, ale oto — jak donosi *Poln. Corr.* — Młodoczesi nie życzą sobie obecnie dłuższej sesji sejmu. Premier austrjacki ma wszelkie powody do utrzymania Czechów w dobrym humorze i do niezmuszania ich, by w sejmie przystąpili do

Najnowsza literatura.

(Z hiszpańskiego).

Chód Diega zdradzał głębokie wzruszenie wewnętrzne. A Diego był tak elegancki! Jego peleryna dwa razy szersza niż dłuższa, była arcydziełem krawieckiej sztuki i równie jak całe ubranie, okazywała już krojem, że wyszła z pracowni słynnego Benito Moreno (przy ulicy Espozy Mina, 7) pierwszego krawca stolicy.

Powierzchowność Diega pozwalała domyślać się, że młody człowiek należy do najlepszej sfery towarzyskiej, jest majętny i dowcipny.

Piękność jego zgrabnej stopy uwydatniały wspaniałe lakiery, które niewątpliwie pochodziły z pracowni artysty-szewca, Teofilo Cayatte (Alcala 40).

Również wspaniały, śnieżnobiały gors koszuli, z fantazją związany krawat, spięty srebrną oksydowaną szpileczką z dużym brylantem, laska ze srebrną gałką i rękawiczki koloru krwi byka — wszystko to było *dernier cri* pod względem nowości i elegancji. Takie wspaniałe rzeczy widuje się tylko w Escribano (Puerta de sol 4).

Fason kapelusza matowo-czarnej barwy był arcydziełem owego Villasante, (Alcala 38) przed którym w roku zeszłym musiano postawić posterunek policyjny, ażeby zapobiedz tłumnemu napływowi kupujących.

Lepiej się ubrać — byłoby czystem niepodobieństwem.

Elegancki ów młodzian szedł jakiś czas szybko i dopiero na rogu ulicy zwolnił kroku. Widocznie zrobiło mu się niedobrze, gdyż jedną dłoń przycisnął do czoła, drugą chwycił się za serce i machinalnie oparł się o bramę nowozbudowanego domu.

Chwilę tylko trwało to omdlenie; kiedy przyszedł do siebie, obejrzał się trochę zawstydzony swą słabością. Wzrok jego spoczął na kartce umieszczonej na bramie domu: „Oświetlenie gazowe na wszystkich piętrach; łazienki; winda“...

Poznał ów dom. Jestto ostatnie dzieło słynnego budowniczego Ortiz de Villajos (plac Quintana 6).

Co za wspaniały, przepyszny budynek! Co za konstrukcja, a jaki wyborny rozkład!

Na lewo ujrzał Diego drugą kartę „Cena mieszkań na pierwszem piętrze 12 000 realów“...

Spojrzał i westchnął głęboko — z rozpaczą prawie.

Jak wygodnie możnaby tu mieszkać! Jak szczęśliwym byłby, gdyby Lasira, czarująca córka słynnego i bogatego dentysty Kramera (Arenal 70) odwzajemniła jego miłość.

Mogliby tu żyć szczęśliwi i zadowoleni, w niczem nie zmąconej radości, oddani rozkoszom miłości legalnej! Cóż za czarowne byłyby te miodowe godziny...

Ale — rozpaczy! — Laura — nie kochała go!

Cóż czynić?

Cierpliwość i wytrwałość — *paciencia e barajar*, jak mówią gracze.*)

. . . .

Przechodnie poczęli przyglądać się Diegowi.

Zrozumiał śmieszność swego położenia i postanowił iść dalej. Domowi, który mógłby się stać rajem jego czystej miłości, rzucił tęskne *Adios*; dobył z kieszeni zegarek, jeden z tych, które nigdy nie zawodzą, nawet w banku zastawniczym (Montesa 36; najwyższe oszacowanie, najniższy procent, osobne wejście dla towarzystwa) i zobaczył, że dochodzi jedenasta.

Padał deszcz!

W Madrycie dzieje się to często, od czasu, gdy klerykali opanowali radę miejską!

Skandal!

Diego szedł dalej ulicą Alcala, a minąwszy ulicę Sewilską, znalazł się na placu del Principe.

Szedł znowu szybkim krokiem.

Szedł tak raźnie, jak gdyby w ruchu szukał rozgrzania!

Znakomity jego lekarz, dr. Mariani (Corredera 4, 8—1, 2—10) często mu powtarzał: „w czasie zimna umiarkowany ruch“.

Tego dnia było zimno.

Termometr spadł.

Diego czuł to dobrze!

Pomimo smutku jednak, ciekaw był dowiedzieć się, ile jest stopni ciepła; zboczył więc, ażeby spojrzeć na ciepłomierz Arambura (Principe 12).

Było trzy topnie poniżej zera!

W sercu jego był żar!

(Dokończenie nastąpi).

*) Najpiękniejsze karty wyrabia Heraclio Fournier, ulica Cervantesa 101.

obrad nad kwestjami, wręcz dla nich nieprzyjemnemi, lub grożącemi wprost rozbiciem ich stronnictwa.

Znający stosunki w krajach korony św. Wacława, twierdzą, że nowe wybory zdziesiątkują zastępy posłów młodoczeskich, a zamierzona reforma wyborcza wypadnie raczej na szkodę tego stronnictwa.

Wobec tego, posłowie ze względu na wyborców i ze względu na zbliżający się koniec kadencji parlamentarnej, nie mogą z próżnemi rękami do kraju powrócić i nie mogą powiedzieć i sobie i wyborcom: to, co się nie stało teraz, stanie się za rok — bo wyborcy zapytają, co wyście zdziałali? — i za rok mogą już przyjść inni ludzie, a zaznaczam, że tu nie będzie rozchodzić się o osoby, ale o stronnictwa.

Rząd wie i rozumie to dobrze, że ci, którzy przyjdą po Pacakach, Heroldach i Kaftanach, będą bardziej radykalnymi od tych „radykałów“, którzy zajęli miejsce Riegerów i Englów.

Wątpić więc należy, aby rząd chcąc uchylić się od niemiłej dyskusji i poprostu przewlec sytuację bez wyjścia, a chcąc się ratować przedwczesnem rozwiązaniem Izby i nowymi wyborami, znalazł się sam bez wyjścia wobec nowej Izby; przyjąć raczej należy, że w drodze kompromisów zdoła stworzyć *modus vivendi*, a oczywiście w pierwszym rzędzie zależeć to będzie od konsolidacji stronnictw i stworzenia większości w Izbie.

Z Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Franciszka Kocoła z gimn. w Jaśle, do gimn. II w Tarnowie; Władysława Kurka z gimn. II w Tarnowie, do gimn. III w Krakowie; Stanisława Wójcika z gimn. II w Tarnowie, do gimn. IV w Krakowie; Władysława Michalskiego z gimn. św. Jacka w Krakowie, do gimn. w Podgórzu; Kazimierza Mikołajewskiego z gimn. w Podgórzu, do gimn. św. Jacka w Krakowie; Adama Utschika z gimn. w Wadowicach, do gimn. w Stryju; Tadeusza Sokołowskiego z gimn. w Wadowicach do gimn. św. Anny w Krakowie; Artura Ćwikowskiego z gimn. II w Tarnowie, do gimn. w Brodach; Piotra Zasowskiego z gimn. I w Tarnowie do gimn. w Sanoku; Jana Sierosławskiego z gimn. w Nowym Sączu, do gimn. w Sanoku; Antoniego Borzemskiego z gimn. w Nowym Sączu, do gimn. I w Tarnopolu; Jana Pączka z gimn. w Podgórzu, do gimn. w Jaśle; Józefa Maurera z gimn. św Anny w Krakowie, do gimn. w Podgórzu, Herkulana Weigla z gimn. św. Anny w Krakowie, do gimn. IV w Krakowie; Tadeusza Rybakiewicza z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. w Wadowicach; Michała Sęka z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. II w Tarnowie; Jana Fele z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn. I w Tarnowie; Stanisława Paluchowskiego z gimn. w Stryju do II gimn. we Lwowie; Józefa Kiebuzińskiego z gimn. w Stryju. do II gimn. w Rzeszowie; Jakóba Krupę z II gimn. w Rzeszowie, do gimn. w Stryju; Bronisława Kryczyńskiego z V gimn. we Lwowie do gimn. w Nowym Sączu; Józefa Bajera z gimn. w Nowym Sączu do gimn. w Samborze; Józefa Stachnika z gimn. w Dębicy do gimn. w Stryju; Jakóba Bohosiewicza z gimn. w Stryju do gimn. w Brodach, Mieczysława Arndta z gimn. w Stryju, do gimn. I w Rzeszowie; Bolesława Rachlewicza z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. w Jaśle; Józefa Zajączkowskiego z gimn. w Sanoku do gimn. I w Przemyślu; Pawła Kowalskiego z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, do gimn. I w Przemyślu; Romana Köstlicha z filji gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, do zakładu głównego; Władysława Müllera i Franciszka Barańskiego z gimn. w Sanoku, do gimn. VII we Lwowie; Tadeusza Charlewskiego z gimn, Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. I w Tarnopolu; Tadeusza Janickiego z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. w Sanoku; Eugeniusza Muszyńskiego z gimn. w Wadowicach do gimn. II w Rzeszowie; Kazimierza Grossa z gimn. III w Krakowie, do gimn. w Nowym Sączu; Emanuela Bujaka z gimn. III w Krakowie do gimn. w Dębicy; Fryderyka Hankego z gimn. IV w Krakowie do gimn. I w Rzeszowie; Aleksandra Stjasnego z gimn. IV w Krakowie do gimn. w Samborze; Jana Długoszowskiego z gimn. w Jaśle do gimn. św. Jacka w Krakowie; Kazimierza Węgla z gimn. w Jaśle, do gimn. św. Anny w Krakowie; Józefa Mędrzyckiego z II szk. realn. w Krakowie do szk. realnej w Tarnowie; Antoniego Rolanda z II szk. realn. we Lwowie do szkoły realn. w Śniatynie; Władysława Wierzbickiego ze szk real. w Tarnopolu, do szk. real. w Tarnowie; Stanisława Pszona ze szk. real. w Stanisławowie do I szkoły realn w Krakowie; Józefa Biedrawę ze szkoły real. w Stanisławowie do I szk. realn. we Lwowie; Ludwika Gödricha ze szkoły realn. w Tarnopolu do II szk. realn. w Krakowie; Jana Grondalczyka ze szk. realn. w Krośnie do szk. realn. w Stanisławowie.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Nowa armja japońska.

Petersburg. (Tel. wł.). Korespondent wojenny *Russkich Wiedomosti* donosi, że Japończycy utworzyli nową ósmą armję, celem obsadzenia Sachalinu i marszu na Władywostok.

Zdobycze Japończyków.

Petersburg. (Tel. wł.). Całą prowincję nad morzem Ochockiem obsadziły wojska japońskie.

Straty japońskie.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Tokio, że Japończycy stracili dotychczas w marynarce 2008 ludzi; 665 marynarzy jest rannych.

Zajęcie Sachalinu.

Petersburg. (Tel. wł.). Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza iż poczta rosyjska na Sachalinie przestała funkcjonować.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Prowincja Kirin wzdłuż wschodniej strony została zamknięta przez wojska japońskie. Strategiczna sytuacja Japończyków jest bez przykładu w dziejach. Jeżeli plan, do którego przystąpili obecnie Japończycy, będzie wykonany, Leniewicz wraz z całą armją przepadł; chyba, że uratuje się jeszcze pośpiesznym odwrotem do Charbina.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Bunt kobiet.

Wil. Gub. Wied. donoszą o „buncie kobiecym“, jaki miał miejsce we wsi Słobodka, powiatu nowo-aleksandryjskiego. Włościanom tamtejszym odmówiono zapomogi w ziarnie, co im poprzednio przyobiecano. Rozgniewane kobiety udały się przed urząd gminny, wobec czego władze miejscowe, wójt, sołtys i pisarz, skryli się w domach. Buntowniczki zamknęły na klucz kancelarję. Przybyły nazajutrz urzędnik z kancelarji gubernatora uspokoił wzburzone umysły i kazał włościankom podpisać oświadczenie, że będą nadal dochodzić praw swoich na legalnej drodze.

Obawy przed rewolucjonistami.

O nastroju, panującym obecnie w Białymstoku, pisze korespondent *Warsz. Dniewnika*: „W tych dniach zaobserwowałem taki obrazek: Do przepełnionego wagonu tramwajowego wchodzi komisarz jednego z cyrkułów. W mgnieniu oka jeden pasażer po drugim opuszcza wagon, tak, iż za chwilę pozostaje w nim komisarz, woźnica i konduktor. Pytam: co to znaczy? Okazuje się. iż komisarz jest jedną z osób, wpisanych do listy skazanych na śmierć. — To też nie chcą go strzydz ani golić, dopóki przy drzwiach golarni nie stanie straż policyjna. Uciekają przed nim dorożkarze, jeśli zamyśla jechać. Każdy boi się nieszczęścia... W studni na podwórzu cyrkułowem była doskonała woda, z której korzystali sąsiedzi. Nagle przestali. Dlaczego? Bo się boją, że woda zatruta. Z policjantem, nawet przyjacielem, nikt się na ulicy nie zatrzymuje, nie rozmawia, lecz omija go skwapliwie. A to dlatego, aby nie wylecieć w powietrze z policjantem. Taki stan panuje w Białymstoku już od pół roku. Zuchwałość i przedsiębiorczość nieprzyjaciół porządku publicznego nie słabnie, a nawet wciąż rośnie. Od nich zależy spokój obywateli; oni rządzą fabrykami, handlem, rzemiosłami. Przez nich niedawno nie mieliśmy chleba, obecnie już od tygodnia brak nam mięsa...“

Wzbronione występy.

W teatrach rosyjskich gra mnóstwo aktorów-żydów, którym władza nie stawiała dotychczas żadnych przeszkód, mimo, że występowali w Moskwie i innych miastach cesarstwa, gdzie żydom pobyt nie jest dozwolony. W ostatnich czasach jednak nadchodzą coraz częściej wiadomości o wzbranianiu aktorom-żydom występów na scenach poza „granicą osiedlenia“. Losowi temu uległo między innymi kilku wybitnych artystów o głośnych pseudonimach rosyjskich.

Po ukazie tolerancyjnym.

Nasza Żiźń donosi, że metropolita arcybiskup hr. Szembek rozesłał okólnik do nauczycieli w gubernjach mińskiej i mohylewskiej, z poleceniem natychmiastowego przystąpienia do wykładu religji i dokonywania egzaminów wyłącznie w języku ojczystym uczniów.

(Tel. „Dziennika Polskiego).“

Starcia w okolicy Petersburga.

Petersburg. Liczne rodziny robotników, pozostających bez środków utrzymania schroniły się do pobliskich lasów. Że zaś wśród nich było wielu popisowych, wojsko urządziło na nich obławę. Wśród niej wielu robotników, kobiet i dzieci pozabijano. Kilku kozaków padło trupem, gdyż robotnicy się bronili.

Strejki.

Rewel. Wczoraj rozpoczęli robotnicy fabryki Dwigadiel strejk. Przedłożyli gubernatorowi prośbę, aby przywódców ostatnich rozruchów wypuszczono na wolność. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi robotnicy wspomnianej fabryki oraz innych fabryk urządzili wielki pochód po mieście, którego policja nie mogła powstrzymać. Wezwano kozaków, którzy manifestantów rozprószyli, poczem spokój przywrócono.

Rewel. Strejkujący robotnicy usiłowali wtargnąć do budynku więzienia śledczego, **ale policja i kozacy przeszkodzili** im w tem.

Noworosyjsk. Na tut. dworcu przyszło do krwawego starcia między strejkującymi górnikami a kozakami. Górnicy położyli szyny na torze kolejowym i chcieli tem zatrzymać pociąg, który miał odejść. Gdy po trzykrotnem wezwaniu do ustąpienia, manifestanci tego nie uczynili, kozacy dali ognia; wielu zabili i zranili.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Rostowa nad Donem, że panuje tam ogólny strejk z wybitnym charakterem politycznym. Rewolucjoniści przeciągają ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki przeciw rządowi. Kozacy rozpędzają tłum nahajkami i strzałami, wiele osób jest rannych.

Narady nad konstytucją.

Petersburg. Wczoraj w Peterhofie odbyła się Rada koronna pod przewodnictwem cara, w której wzięło udział 7 wielkich książąt, wszyscy ministrowie i wielu członków Rady państwa. Car po powitaniu zebranych wezwał ich, aby otwarcie i szczerze wyjawili swe zapatrywania. Większość oświadczyła, iż dłuższe zwlekanie z wydaniem reform jest niemożliwe i że należy zwołać zgromadzenie ludowe. Pobiedonoscew, hr. Lambsdorf i Manuchin oświadczyli się przeciw zwoływaniu reprezentacji ludowej.

Petersburg. Książę Swiatopełk Mirski odjechał do swych dóbr w gubernji charkowskiej. Wyjazd jego jest dziełem partji reakcyjnej, która dała księciu do zrozumienia, że czas reform jeszcze nie nadszedł.

Z Królestwa.

O język polski na kolejach.

W odpowiedzi na postanowienie dyrektora kolei warszawsko wiedeńskiej p. Łapczyńskiego w sprawie używania języka polskiego, ogłosiło narodowe koło kolejarzy dnia 28 lipca następującą odezwę:

Koledzy! Dyrektor po powrocie z Petersburga oznajmił, że nasze żądanie używania ję-

zyka polskiego na kolejach W. W. nie zostało uznane przez ministerjum i że musimy powrócić do języka rosyjskiego. Koledzy! przywracając język polski na kolei, nie pytaliśmy dyrektora i pp. ministrów, czy to uzyska ich uznanie, przywróciliśmy go, bo u siebie na polskiej ziemi chcemy mówić i pisać po polsku. To nasze święte prawo przyrodzone i przy solidarnem postępowaniu żadna siła nie zmusi nas do używania obcej mowy. Sprawa języka polskiego na kolei W. W., to nietylko nasza kolejowa sprawa, to sprawa ogólna, polska. Koledzy! cały kraj na nas patrzy i od naszego męskiego zachowania się oczekuje przykładu dla innych. Bądźmy dumni z roli, jaka nam przypadła w udziale i pokażmy rodakom, że doroślimy do tego wielkiego zadania. Bądźmy wytrwali i stanowczy. Uchwały nasze z dnia 14 lipca pozostają w swej mocy bez żadnej zmiany, piszemy i mówimy nadal wyłącznie po polsku. A gdyby ktokolwiek z nas był narażonym z tego powodu na przykrości, solidarnie przedsięweźmiemy jak najbezwzględniejsze środki (nie wyjączając strejku), celem obronienia go od pokrzywdzenia. Niech żyje nasz język polski! Niech żyje solidarność!

Szkoły polskie.

Umieszczona w pismach warszawskich. a powtórzona przez nas wczoraj w numerze popołudniowym wiadomość, o udzieleniu przez kuratora okręgu naukowego, pozwolenia pp.: Bouffałłowi i Klosowi, na otwarcie szkół prywatnych bez praw z językiem wykładowym polskim, prostują obecnie pp.: Bouffałł i Klos, twierdząc, iż rzeczywiście złożyli w maju rb. podanie o pozwolenie na taką szkołę, lecz dotychczas nie otrzymali na to urzędowej odpowiedzi.

Teatr polski w Mińsku.

Dnia 29 lipca odbyło się w Mińsku pierwsze od 40 lat przedstawienie polskie. Trupa operetkowa J. Myszkowskiego odśpiewała „Halkę“. Bilety rozkupiono wszystkie, a nawet obywatele z odległych stron przybyli na ten dzień do Mińska. Publiczność powstała z miejsc po podniesieniu zasłony i przez cały wieczór darzyła wykonawców entuzjastycznymi oklaskami.

Zbrodnia w Sosnowcu.

Kronika morderstw rabunkowych w Królestwie Polskiem, mnoży się z dnia na dzień. Onegdaj znowu w Sosnowcu, podczas żniw na polu podmiejskim, znaleziono w zbożu rozkładające się już zwłoki stolarza N. z Klimontowa. Rzemieślnik ten, ojciec licznej rodziny, otrzymał przed kilku tygodniami 900 rubli w spadku, o którym krążyły przesadzone wieści. To też łotrzykowie okoliczni, których tam nie brak, czatowali na niego ustawicznie, aż w dniu 23 zm. napadli go, gdy powracał z sąsiedniej Dajdówki do domu i zamordowali. Nadzieje jednak, iż znajdą przy nim pieniądze, zawiodły zbrodniarzy, którym jako jedyny łup wpadł w ręce woreczek z kilkudziesięciu kopiejkami. Przed zamordowaniem łotry pastwili się strasznie nad swoją ofiarą, raniąc go sztyletami w piersi, szyję, głowę, brzuch — aby wyjawił, gdzie ma ukryte pieniądze. Władze śledcze wpadły już na trop zbrodniarzy. Dwóch podejrzanych już ujęto. Wśród ludności zagłębia panuje straszne oburzenie na opryszków, którzy ustawicznie teroryzują okolicę.

Włościanie wobec dworu.

Z powodu, że w niektórych okolicach Królestwa Polskiego powstawały ruchy agrarne z tendencją wrogą dla właścicieli dworów oraz strejki służby dworskiej, pisma warszawskie ogłaszają też przypadki wprost przeciwne. I tak p. Józef Żółtowski z Kocka w gubernji siedleckiej donosi, że gdy po serji deszczów, które zagrażały porośnięciem żyta, nastała pogoda, przez dwa dni z rzędu gospodarze z dwóch okolicznych wsi, Białobrzegi i Ruska Wieś, przybyli w liczbie 30 furmanek do dobrowolnej i bezinteresownej zwózki zboża na dwóch jego folwarkach, motywując to odwdzięczeniem się za zapomogi, otrzymane po pożarach i wzięli się do pracy z większą nawet energją, niż służba folwarczna. Objaw to tem radośniejszy, że w Kocczyźnie na wiosnę był bardzo ostry strejk służby, który trwał prawie tydzień. Podczas tej dobrowolnej zwózki gospodarze wiejscy odezwali się do służby, że gdyby tylko jeszcze kiedy zamierzali strejkować, to oni za nich do wszelkich robót chętnie dworowi przyjdą z pomocą.

(Telegramy Dziennika Pol.).

Napady i zamachy.

Warszawa. (Tel. pryw.) *Kurjer warsz.* donosi z Homla, że dnia 22 z. m. na rogu z jednej z ulic wystrzałem z rewolweru z tłumu zraniono śmiertelnie pomocnika komisarza cyrkułowego Głowaszewicza.

Berlin. Z Warszawy donoszą, że wczoraj koło Zamku królewskiego, napadnięto na stojącą tam straż i raniono kilku żołnierzy śmiertelnie. Sprawcy zdołali ujść.

Petersburg. Z Lublina donoszą, że na tamtejszego sędziego napadli na ulicy nieznani sprawcy i zabili go sześcioma strzałami rewolwerowymi. Dama, która towarzyszyła sędziemu, miała również paść nieżywa. Sprawcy uszli.

Warszawa. W ostatnich dniach na ulicach dokonano wielu napadów terorystycznych. Kilkanaście osób jest rannych. Również w Łodzi 3 osoby są ciężko ranne, między niemi robotnik Józef Matke, właściciel domu Meidampf i szewc Mikołajczyk.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rada gabinetowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 1 po południu odbyła się rada gabinetowa i trwała półtorej godziny. Załatwiono najpierw sprawy bieżące, a następnie zajmowano się sprawą przeniesienia paralelek czeskich z Opawy i uchwalono przenieść je do Polskiej Ostrawy i utworzyć tam osobne seminarjum nauczycielskie czeskie.

Odpowiednie rozporządzenie ministerjalne ukaże się do 10 dni. Nadto zajmowała się rada także sytuacją na Węgrzech.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się konferencja 30 członków stronnictwa liberalnego. Uchwały wcale żadnej nie powzięto.

Budapeszt. (Tel. wł.) Partja liberalna w Baya rozwiązała się i przyłączyła do stronnictwa Banffy'ego.

Sprawa marokańska.

Madryt. W kołach urzędowych uważają za rzecz prawdopodobną, że konferencja marokańska zbierze się w listopadzie br. w Madrycie.

Kongres syonistów.

Bazylea. (Tel. wł.) Przywódca syonistów terytorjalistycznych wystosował do prezydenta gabinetu angielskiego Balfoura telegram, w którym dziękuje mu za poparcie, udzielane dotychczas syonistom i prosi o dalsze życzliwe poparcie.

Walki na wyspie Celebes.

Amsterdam. Jak dzienniki donoszą, wojska, wysłane przeciw ks. Bonie na Celebes, zniszczyły fortyfikacje głównej siedziby Boniego miasta Badieva Po stronie holenderskiej zginął 1 oficer, 25 żołnierzy odniosło rany, po stronie księcia zginęło 260 ludzi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu węgierskiego br. Fejervary powraca tu dnia 15 b. m. z Karlsbadu, a dnia 18 b. m. weźmie udział w obiedzie dworskim z okazji 75-tej rocznicy urodzin cesarza.

Nagasaki. Panna Alicja Roosevelt i sekretarz stanu do wojny Taft, wyjechali dziś do Manili.

Na dworcu pojawili się celem pożegnania gości amerykańskich liczni bardzo przedstawiciele władz i ludności.

Paryż. *Temps* donosi, że są widoki, iż dep. Jaluzot ugodzi się z wierzycielami, gdyż są jeszcze znaczne aktywa.

KRONIKA.

Lwów 2 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +29° R. Pogoda.

Na korzyść dziennikarzy. Związek dziennikarzy francuskich, otrzymawszy pozwolenie od rządu, urządził loterję, z której dochód czysty przeznaczony jest na budowę i utrzymanie przytułków dla dziennikarzy starych, lub niezdolnych do pracy. Biletów wypuszczono za 30 miljonów franków. Suma wygranych wynosi $15^1/_2$ miljona franków, a w tem trzy wygrane po miljon franków. Zapisy na bilety tej loterji dziennikarskiej przyjmowały banki paryskie. W ciągu kilku dni zapisy doszły do 60 miljonów fr., tak, że trzeba było robić repartycję. Po strąceniu komisowego i kosztów urządzenia loterji, Związek dziennikarzy francuskich uzyska takim sposobem przeszło 13 miljonów fr. dla zapewnienia bytu swoim członkom. Szczęśliwi dziennikarze francuscy!

Historja polska w seminarjach nauczycielskich. Ministerstwo oświaty, na wniosek gal. rady szkolnej poleciło wprowadzić naukę historji kraju rodzinnego jako przedmiot nadobowiązkowy na III i IV kursie seminarjów nauczycielskich, męskiego i żeńskiego w Krakowie. Przedmiotowi temu poświęconą będzie jedna godzina tygodniowo. Tym sposobem wypełnionym zostanie dotkliwy brak w dotychczasowem wykształceniu naszych nauczycieli ludowych, którzy w szkole dowiadywali się o przeszłości narodu jedynie z historji powszechnej. Byłoby do życzenia, by innowacja ta nie ograniczyła się do Krakowa, ale wprowadzoną została także w innych seminarjach nauczycielskich kraju naszego.

Dyrektorem V gimnazjum we Lwowie w miejsce p. Próchnickiego, który przechodzi w stan spoczynku, ma być mianowany p. Józef Nogaj, dyrektor I gimnazjum w Reszowie. Dyrektorem VII gimnazjum we Lwowie ma być mianowany p. Franciszek Terlikowski, dyrektor gimnazjum w Stanisławowie.

Smierć skutkiem pobicia. Na wiosnę jeszcze podczas strejku cegielnianego, pobity został robotnik cegielniany Jan Solko za to, że nie strejkował. Skutki tego pobicia odbiły się bardzo ciężko na zdrowiu Solki, który jednak nie szukał pomocy lekarskiej. W poniedziałek był Solka w towarzystwie kilku robotników i pokłócił się z nimi, wreszcie został przez nich w okolicy Żelaznej wody tak pobity, że zawlókłszy się do pobliskiej cegielni, w nocy tam umarł. Policja rozpoczęła śledztwo. Sprawców pobicia nie zdołano jeszcze aresztować.

Nagła śmierć. Wczoraj rano zmarł nagle Stanisław Kręciproch, 10-letni synek sadownika, mieszkającego przy ul. Żółkiewskiej pod l. 27. Dziecko zasłabło nagle przedwczoraj wieczorem wśród silnych objawów choleryny. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, celem stwierdzenia istotnej przyczyny śmierci.

Z naszych zdrojowisk. Do dnia 26 lipca bawiło w Krynicy na kuracji 5006 osób.

W Szczawnicy bawiło po dzień 24 lipca 2220 osób.

Kolej Sambor-Granica. Dowiadujemy się z kierownictwa budowy kolei we Lwowie, że techniczno policyjna komisja z ramienia generalnej inspekcji austrjackich kolei i namiestnictwa przeprowadzi w czasie od 16 do 19 sierpnia br. na nowo wybudowanej części kolei państwowej Strzyłki-Topolnica-Sianki ustawą przepisane rewizje. W razie pomyślnego wyniku tych rewizyj zamierzonem jest oddanie wymienionej linji kolei państwowych do ruchu osobowego i towarowego z dniem 23 sierpnia br.

OO. Zmartwychwstańcy. Z Rzymu donoszą: Po kapitule generalnej OO. Zmartwychwstańców, odbytej w Rzymie, przełożonymi w prowincjach austrjackich zamianowani zostali: O. Adolf Bakanowski w Wiedniu, O. Władysław Orpiszewski w Krakowie, O. Jakób Jagałła we Lwowie.

Fundacje amerykańskie na cele naukowe. Jak wiadomo, niemal wszystkie wyższe zakłady naukowe w Stanach Zjednoczonych, są instytucjami prywatnemi, nie otrzymującemi od rządu żadnej zapomogi. Pomimo to jednak nie mogą skarżyć się na brak funduszów, miljonerowie bowiem amerykańscy łożą na nie sumy olbrzymie. To też uniwersytety takie, jak Harvard, Yale, Chicago, Columbia, Johna Hopkinsa, Stanforda itd., należą do instytucyj naukowych, najlepiej uposażonych w świecie. Obecnie np. donoszą pisma amerykańskie, że znany „król naftowy“, Rockefeller, ofiarował niedawno za-

łożonemu wydziałowi oświaty Stanów Zjednoczonych 10 miljonów dolarów na poparcie tzw. kolegiów, tj. wyższych zakładów naukowych specjalnych. Kilkanaście lat temu Rockefeller założył własnym kosztem uniwersytet, noszący nazwę „Chicago university“ (w Chicago istnieją trzy uniwersytety) i uposażył go sumami olbrzymiemi, obecnie zaś ofiarował miljon dolarów uniwersytetowi Yale w New Haven.

Halucynacje szachisty. Z powodu ukończonego niedawno w Ostendzie międzynarodowego turnieju szachowego, dzienniki angielskie opowiadają o dziwnych halucynacjach, którym ulega jeden z uczestników tego turnieju, słynny szachista angielski Blackburne. Uczestnicząc w grze, wymagającej silnego natężenia umysłu, Blackburne widzi i po jej przerwaniu wszędzie szachownicę. Ulice, place, ogrody, aleje przedstawiają mu się jako pola szachowe, na których on sam jest tą właśnie figurą, o której w danej chwili myśli. Wykonywa przytem ruchy tych figur. Jeżeli wyobraża sobie, że jest laufrem, to kroczy po linji ukośnej, jeżeli konikiem, to skręca pod kątem prostym, jeżeli królową, to posuwa się ostrożnie w tył albo naprzód. Pewnego dnia, zajęty swojemi myślami, ujrzawszy kroczącego ulicą młodzieńca, zawołał na niego: „Nieszczęśliwy, gdzie spieszysz? W czterech posunięciach dam ci mata!“ Nieznajomy zawrócił i uciekł przerażony, wziął bowiem szachistę za obłąkanego. Innym razem Blackburne zaczepił panią jakąś, wołając: „Szach królowej! Szach królowej!“ Pani jednak nie przeraziła się tym okrzykiem. Nadobny uśmiech był odpowiedzią, okrzyk bowiem szachisty wzięła za kompliment.

Dla kogo jest ulica? Nad kwestją tą, bardzo ważną dla mieszkańców wielkich miast, zastanawiał się sąd w Berlinie. Niedawno temu mechanik samochodowy, Paweł Thienicke, jechał przez ulicę Królewiecką. Na rogu ulicy Anhalckiej przechodził przez ulicę emeryt Böhmert. Thienicki trąbił i jechał, Böhmert zaś stanął, nie ruszając się z miejsca. Samochód najechał na niego, przewrócił go i przejechał mu przez nogi, narażając go na szwank poważny. Przed sądem wywiązała się kwestja, czy Thienicke winien jest niezachowania ostrożności. Obrońca jego dowodził, że skoro dawał sygnały, to spełnił swój obowiązek; przechodzień powinien się usunąć. Skoro zaś tego nie uczynił, sam winien jest przypadku, jakiemu uległ. Böhmert zapewnił przez swego obrońcę, że nie ustąpił z ulicy nie dlatego, żeby niechciał, lecz dla tego, że poprostu nie mógł. Usłyszawszy głos przeraźliwej trąby i zobaczywszy pędzący samochód, przeląkł się tak, iż nogi formalnie mu zdrętwiały. Prokurator dowodził nieostrożności jazdy ze strony Thienickiego i domagał się ukarania go dwoma tygodniami aresztu. Sąd innego był zdania: ulica służyć powinna w pierwszym rzędzie przechodniom, nie zaś cyklistom, automobilistom i t. p., którzy nie mogą domagać się, aby im ustępowano, co w pewnych razach jest niemożebnem, lecz sami powinni zatrzymywać się lub jechać tak, aby nikogo na szwank nie narażali. Jeżeli zaś cyklista, automobilista i t. p., nie stosuje się do tego i uważa, że na głos dzwonka, trąby i t. p. przechodnie obowiązani są ustępować, gdy zaś tego nie czynią, najeżdża na nich, w takim razie winien jest umyślnego narażenia przechodnia na szwank. Na tych zasadach opierając się, sąd skazał Thienickego na miesiąc ścisłego więzienia. Wyrok ten wywołał w Berlinie sensację. Przypuszczają, że będzie on początkiem reformy w stosunku przechodniów pieszych do cyklistów, automobilistów i t. p., ponieważ stosunek słaje się coraz bardziej nieznośnym nietylko w Berlinie.

Kiedy powstało zero? Jesteśmy tak przyzwyczajeni do używania zera w cyfrach, że nam się zdaje, iż ludzie, którzy umieli używać cyfr, musieli też zawsze znać zero. Ale Rzymianie, chociaż byli narodem kulturalnie rozwiniętym, nie znali zera. Chcąc oznaczyć np. 40, musieli napisać cztery razy X. Zero oznacza wielki postęp w arytmetyce; działania rachunkowe bowiem, mianowicie mnożenie i dzielenie, były przy używaniu cyfr rzymskich bardzo utrudnione. Zera używali najpierw Hindusi i Chińczycy i to już w szóstym wieku po narodzeniu Chrystusa. Prawdopodobnie wynaleźli je Hindusi; Chińczycy wynaleźli je samodzielnie, albo nauczyli się go używać od Hindusów. Na Zachodzie używano zera dopiero od 11, albo 12 wieku, nauczono się go używać od Arabów.

Kronika z ostatniej chwili.

Kronika krakowska. (Telefonem). Od pewnego czasu kręciła się po Krakowie młoda kobieta, niejaka Sara Nutien, podająca się za członkinię rosyjskiego Czerwonego krzyża, przybyła z Portu Artura. W ten sposób wyłudziła od mieszkańców Krakowa, szczególnie lekarzy i adwokatów dość znaczne kwoty. Papiery jej znaleziono w porządku, policja jednakże, podejrzywając oszustwo, poleciła jej natychmiast Kraków opuścić.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 2 sierpnia.

(*tr.*) W Ameryce zanosi się znów, jak się zdaje, na jakąś kolosalną spekulację zwyżkową w walorach trusiów żelaznych. Nie tak dawne to czasy, kiedy trusty te skarżyły się na ciężkie czasy i musiały wiele fabryk zamykać i rozpuszczać robotników, obecnie zaś nadchodzą ze Stanów Zjednoczonych wprost fantastyczne doniesienia o niebywale świetnych konjunkturach tamtejszego przemysłu żelaznego. Podobno wszystkie zapasy żelaza, nagromadzone przez huty amerykańskie, są wyczerpane, a zamówienia nowe napływają w tak ogromnych ilościach, że np. w ciągu ostatnich kilku dni, wynosiły z górą 70 tysięcy tonn.

Doniesienia te znajdują bardzo podatny grunt na giełdzie berlińskiej, gdzie i tak od dwóch tygodni już panuje haussa walorów górniczych. Obecnie przybiera ona jeszcze większe rozmiary.

Także na tutejszym targu walory żelazne, które nieraz już bardzo smutno zapisały się w rocznikach giełdowych, znów wysuwają się na pierwszy plan i podnoszą się w cenie.

W poglądach sfer giełdowych na sytuację węgierską, nastała znów zmiana na lepsze.

— **Wiedeń** 2 sierpaia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·—, Akcje węg. Zakł. kred. 783·—, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 545·50, Akcje Laenderbanku 453·50, Akcje Bankvereinu 553·75, Akcje Bodencredit 1030·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 552·—, Akcje kolei państw. 672·25, Akcje kolei połud. 87·50, Kolei Elbethal 444·25, Akcje kolei Północnej 5865, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 531·75, Akcje Rima Muranji 550·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2690, Akcje fabryki broni 560·—, Akcje tureckie tytoniowe 372·00, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 917· , Oblig. węg. indemn. 96·55, Renta majowa 100·65, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 96·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·—, Losy tureckie 142·25, Marki 117·33, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 2 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·98 do 16·—; pszenica na kwiecień 16·46 do 16·48; żyto na październik 12·88 do 12·90; żyto na kwiecień 1906 r. 13·34 do 13·36; owies na październik 11·52 do 11·54; owies na kwiecień 1906 r. 12·02 do 12·04; kukurudza na sierpień 15·36 do 15·38; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukurudza na maj 1906 r. 12·14 do 12·16; rzepak na sierpień 24·20 do 20·40. — Oferty, mierne Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: gorąco.

— **Targ na bydło.** Kraków 1 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 69 sztuk, b) jałownika 31, c) cieląt 169 sztuk, d) owiec i kóz 1, e) nierogacizny 97 sztuk, razem 394 sztuk.

Woły z paszy płacono po 68 do 78 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 64 do 71 kor., buhaje po — do — kor., cielęta po 55 do 65 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 44 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 394 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

†

Zygmunt Feliks Szczęścikiewicz

towarzysz sztuki drukarskiej,

usnął w Panu dnia 1 sierpnia 1095, opatrzony św. Sakramentami, o godzinie 6½ wieczorem, przeżywszy lat 24.

W smutku głębokim pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 3 sierpnia b. r. o godzinie 6 tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piastów l. 21 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.